

Witajcie kochani Uczniowie! Przesyłamy kolejne zadania do wykonania. Mamy nadzieję, że ze wszystkim dajecie sobie radę, wierzymy w Was. Pamiętajcie, że zawsze możecie do nas pisać i zadawać pytania. Chętnie Wam pomożemy. Życzymy powodzenia i wytrwałości. Pozdrawiamy serdecznie.

wychowawczynie: Anetta Boras i Jolanta Piera

Karta pracy – 2 kwietnia (czwartek)

1. Przeczytaj w podręczniku tekst ze strony 48, 49 i na jego podstawie uzupełnij informacje dotyczące lektury w ćwiczeniu – str. 44, 45 oraz ćw. 2 str. 48 i 4 str. 49.
2. Zrób wybrane zwierzątko doktora Dolittle korzystając z instrukcji zawartych w karcie pracy na str. 51. Możesz wykorzystać dowolne materiały, które posiadasz w domu.
3. Poćwicz wykorzystując ćwiczenia z Karty aktywności fizycznej i porównaj z wynikami z poprzedniego tygodnia.
4. Wykonaj ćwiczenia w kartach matematycznych ze strony 34 i 35.

Karta pracy – 6 kwietnia (poniedziałek)

1. Przypomnij sobie rozdział czternasty - „**OSTRZEŻENIE SZCZURÓW**” z książki „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”

Ciągnięcie statku to niełatwe zadanie. Dlatego po dwóch czy trzech godzinach skrzydła jaskółek osłabły, a ich oddech stał się krótki. Wysłały doktorowi wiadomość, w której poinformowały go, że potrzebują odpoczynku i zaciągną statek do brzegów położonej niedaleko wyspy. Ukryją go tam w głębokiej zatoce i odczekają, aż złapią oddech i będą mogły kontynuować pracę. Po chwili doktor ujrzał wyspę, o której mówiły. Pośrodku niej wznosiła się bardzo piękna zielona góra. Statek bezpiecznie zacumował w zatoce i nie było go widać z otwartego morza. Doktor postanowił wysiąść na brzeg, by poszukać wody, gdyż na statku już jej brakowało. Kazał wszystkim zwierzętom również wysiąść i pobiegać po trawie, by rozprostowały nogi. Kiedy wysiadali, zauważył mnóstwo szczurów wybiegających spod pokładu, które także opuszczały statek. Jip zaczął je gonić, bo to zawsze stanowiło jego ulubioną zabawę. Jednak Dolittle kazał mu przerwać to zajęcie. Pewien ogromny, czarny szczur chciał przekazać doktorowi jakąś wiadomość. Przekradł się nieśmiało po poręczy i kątem oka obserwował psa. Najpierw zakaszłał nerwowo dwa albo trzy razy, wytarł sobie wąsiki i pyszczek, po czym rzekł:

— Hmm... wiadomo panu zapewne, panie doktorze, że na wszystkich statkach mieszkają szczury, prawda?

A doktor odparł: — Tak, wiem o tym.

— I wie pan także, że szczury zawsze opuszczają tonący statek?

— Wiem — potwierdził doktor. — Słyszałem o tym.

— Ludzie — ciągnął sznur — mówią zawsze o tym z szyderczym uśmiechem na twarzy, jakby to było coś haniebnego. Ale czy można nas za to winić? Kto zostałby na tonącym statku, jeśli mógłby z niego wysiąść?

— Mnie to nie dziwi — odparł doktor. — Naprawdę. Doskonale to rozumiem... Czy coś jeszcze... czy coś jeszcze chciałbyś dodać?

— Przyszedłem panu powiedzieć, że opuszczamy ten statek — dodał sznur. — Ale zanim sobie pójdziemy, chcielibyśmy was ostrzec. To kiepski statek. Nie jest bezpieczny. Burty nie są dość mocne. A na dodatek przegniłe. Do jutra wieczór pójdzie na dno.

— Skąd wiesz? — spytał doktor.

— Znamy się na tym — odpowiedział sznur. — Odczuwamy wtedy dziwne mrowienie w koniuszku ogona. Jakby ścierpły nam nogi. Dziś rano o szóstej, kiedy jadłem śniadanie, poczułem takie mrowienie. Najpierw pomyślałem, że odzywa się mój reumatyzm. Dlatego poszedłem i spytałem moją ciotkę, jak się czuje. Pamięta ją pan? To taka szczupła, łaciata szczurzyca, dość koścista, która ubiegłej wiosny leczyła się u pana na żółtaczkę. Odparła, że czuje mrowienie nie tylko w ogonie, ale na całym ciele! Wtedy zrozumieliśmy, że w ciągu dwóch dni statek na pewno pójdzie na dno. Dlatego wszyscy postanowiliśmy go opuścić, jak tylko dopłyniemy do jakiegoś łądu. To kiepska łajba, panie doktorze. Niech ją pan opuści, inaczej pan zatonie... Żegnam! Teraz poszukamy jakiegoś bezpiecznego miejsca na tej wyspie, gdzie będziemy mogli zamieszkać.

— Żegnajcie! — wykrzyknął doktor. — I dziękuję pięknie za ostrzeżenie. To bardzo miłe z waszej strony, bardzo! Proszę przekazać ukłony dla ciotki! Pamiętam ją bardzo dobrze... Zostaw tego szczura, Jip! Chodź tutaj, siadaj! Potem doktor i jego zwierzęta zeszli ze statku, dźwigając wiadra i rondle. Chcieli poszukać wody na wyspie. Jaskółki poniosły resztę rzeczy.

— Jestem ciekaw, jak się nazywa ta wyspa — powiedział doktor, wspinając się po stoku góry. — Przyjemnie tu. A ile ptaków!

— To przecież Wyspy Kanaryjskie — wtrąciła Dab-Dab. — Nie słyszy pan, jak śpiewają kanarki? Doktor zatrzymał się i zaczął nadśluchiwać.

— No tak, rzeczywiście! — wykrzyknął. — Ale ze mnie głupiec! Może powiedzą nam, gdzie znajdziemy wodę.

Po chwili kanarki, które rozpoznały doktora Dolittle'a z opowieści przelatujących ptaków, pojawiły się i zaprowadziły wszystkich do cudownego źródła chłodnej, krystalicznej wody, gdzie zwykle brały kąpiel. Pokazały im także piękne łąki, gdzie rosły rośliny będące pożywieniem dla ptaków, i jeszcze inne miejsca na wyspie. Dwugłowiec także się ucieszył, że tutaj przybyli, gdyż bardzo lubił zieloną trawę, jeszcze bardziej niż suszone jabłka, które jadł na statku. A świnka Geb-Geb zapiszczała z radości, gdy znalazła się w dolinie porośniętej dziką trzciną cukrową. Jakiś czas później, gdy mieli już mnóstwo jedzenia i picia, rozciągnęli się wygodnie na trawie, słuchając śpiewu kanarków. Wtedy przyleciały dwie bardzo podekscytowane jaskółki.

— Panie doktorze! — wykrzyknęły. — Do zatoki przybili piraci! Weszli na pański statek! Są pod pokładem i plądrują wszystkie pomieszczenia. Własny statek zostawili bez dozoru. Jeśli się pospieszycie i pójdziecie na plażę, będziecie mogli wejść na ich szybki okręt i uciec stąd. Ale musicie się pospieszyć.

— Świetny pomysł — podsumował doktor. — Wprost wspaniały! Zwołał swoje zwierzęta, pożegnał się z kanarkami i wszyscy pobiegli na plażę. Gdy znaleźli się na brzegu, ujrzeni na wodzie piracki statek z trzema szkarłatnymi żaglami. Jak mówiły jaskółki, nikogo nie było na pokładzie. Wszyscy piraci znajdowali się pod pokładem statku doktora, szukając drogocennych rzeczy. John Dolittle kazał zwierzętom stąpać bardzo cicho i wszyscy ostrożnie wkradli się na piracki statek. Wszystko poszłooby dobrze, gdyby świnka nie przeziębila się,

próbując wilgotnej trzciny cukrowej. Gdy bezszelestnie wciągnęli kotwicę i ostrożnie wyprowadzili statek z zatoki, Geb-Geb nagle kichnęła tak głośno, że piraci znajdujący się na drugim statku wbiegli pospiesznie na pokład, by zobaczyć, skąd dochodzi hałas. Wówczas zorientowali się, że doktor ucieka. Skierowali statek ku wejściu do zatoki, tak by Dolittle nie mógł wydostać się na otwarte morze. Wtedy ich kapitan — którego nazywali Smok Ben Ali — pogroził doktorowi pięścią i wykrzyknął:

— No i co, cwaniaku, dałeś się złapać! Chciałeś umknąć na moim statku?

Ale nie wykiwasz Ben Alego, Smoka z Maghrebu! Mam wielką ochotę na tę twoją kaczkę i prosiaka na dokładkę. Zjemy sobie na kolację steki wieprzowe i pieczoną kaczuszkę. A zanim pozwolę ci odpłynąć do domu, każesz swoim przyjaciołom przysłać mi kufer pełen złota. Biedna Geb-Geb zaczęła wylewać łzy, a Dab-Dab przygotowała się do odlotu, by ratować skórę. Ale sowa Tu-Tu szepnęła do doktora:

— Niech gada dalej, a pan niech postara się być dla niego miły. Nasz stary statek i tak za chwilę pójdzie na dno. Szczury powiedziały, że przed północą zniknie z powierzchni wody — a one nigdy się nie mylą. Niech pan mu potakuje, aż statek nie zacznie tonąć. Niech kapitan plecie dalej.

— Co takiego?! Do jutra w nocy! — wykrzyknął doktor. — No cóż, zrobię, co w mojej mocy... Zastanówmy się... o czym mam z nim rozmawiać?

— Och, niech gada, co chce — powiedział Jip. — Bez walki te dranie nas nie dostaną. Jest ich tylko sześciu. Niech robią, co im się żywnie podoba.

Pochwałę się szkockiemu owczarkowi, który mieszka w sąsiedztwie, że ugryzłem prawdziwego pirata. Niech tylko się tu pojawią! Bez walki nas nie wezmą!

— Ale oni mają pistolety i miecze — powiedział doktor. — Nie, to się nie uda. Muszę zająć go rozmową. Spójrz na mnie, Ben Ali...

Ale zanim doktor zdążył dokończyć zdanie, piraci podpłynęli na niebezpieczną odległość. Rechocząc złośliwie, mówili:

— Który pierwszy dopadnie tę świnkę?

Biedna Geb-Geb porządnie się przestraszyła. Dwugłowiec szykował się do walki: zaczął ostrzyć sobie rogi, pocierając nimi o maszt. Natomiast Jip podskakiwał, szczekał głośno i obrzucał Ben Alego wyzwiskami w psim języku.

Wydawało się, że piraci stracili rezon. Przestali się śmiać, sypać żarcikami i zrobili zdumione miny. Z niewiadomego powodu poczuli się nieswojo.

Ben Ali spojrział na swoje stopy i nagle wrzasnął:

— Do stu piorunów! Kamraci, statek przecieka! Wtedy jego kompani wyjrzeliby za burtę i zobaczyli, że statek rzeczywiście zaczyna się zanurzać.

A jeden z nich powiedział do swego herszta:

— Ale przecież gdyby ta łajba naprawdę tonęła, to szczury by ją opuściły.

Wtedy Jip odezwał się z drugiego statku:

— Matoły, tam już nie ma żadnych szczurów! Uciekły ze statku dwie godziny temu! Czy to was nie bawi, chłopcy!

Ale — oczywiście — oni go nie zrozumieli.

Rufa statku przechyliła się gwałtownie i statek coraz szybciej szedł na dno — aż w końcu wyglądał tak, jakby stanął na głowie. Piraci musieli trzymać się kurczowo relingu, masztów, lin i czegokolwiek się dało, by nie wpaść do morza. Woda z szumem wlewała się do środka drzwiami i oknami. Aż w końcu statek ze złowieszczym bulgotem opadł na dno morza, a sześciu rzeźmieszaków unosiło się w głębokich odmętach zatoki. Kilku z nich postanowiło dopłynąć do wyspy. Próbowali dostać się na okręt, gdzie przebywał doktor. Ale Jip łapał ich zębami za nosy i bali się wdrapać na pokład. Nagle wykrzyknęli ogromnie przestraszeni:

— Rekiny! Rekiny płyną! Pozwólcie nam wejść na statek, zanim nas pożrą!

Pomocy! Rekiny! Rekiny!

Wówczas doktor zauważył grzbiety ogromnych ryb, które szybko pruły wodę. Jeden z drapieżników podpłynął do statku, wystawił pysk z wody i spytał:

— Czy pan nazywa się John Dolittle i jest tym sławnym lekarzem zwierząt?

— Tak, to ja — odparł doktor. — We własnej osobie.

— Wie pan co — powiedział rekin — ci piraci to niezłe dranie, szczególnie Ben Ali. Jeśli zależli wam za skórę, z przyjemnością ich pożremy i pozbędziecie się kłopotów.

— Dziękuję za okazaną nam troskę — odparł doktor.

— Ale chyba nie będziecie musieli ich zjadać. Tylko dopilnujcie, by żaden nie dopłynął do brzegu, aż wam nie powiem. Niech sobie na razie pływają, dobrze? Aha, pozwólcie Ben Alemu podpłynąć bliżej, żebym mógł z nim porozmawiać.

Drapieżniki odpłynęły i przepuściły herszta.

— Posłuchaj mnie, Ben Ali — wykrzyknął Dolittle, przechylając się przez burtę. — Jesteś niezłym draniem i wiem, że masz na sumieniu wielu ludzi. Te porządne rekiny zaofiarowały się, że was zjedzą — i nie byłoby to złe rozwiązanie. Ale jeśli obiecasz, że mnie posłuchasz, pozwolę wam bezpiecznie odpłynąć.

— Co mam zrobić? — spytał pirat, zezując na ogromnego rekina, który obwąchiwał mu nogę pod wodą.

— Nikogo więcej nie zabijesz — powiedział doktor. — Musisz przestać grabić. Nigdy więcej nie zatopisz żadnego statku. Musisz porzucić piracki fach.

— No to czym będę się zajmował? — spytał Ben Ali. — Jak mam dalej żyć?

— Ty i twoi ludzie popłyniecie na tę wyspę. Zajmiecie się produkcją karmy dla ptaków — podsunął doktor. — Będziecie produkować pokarm dla kanarków.

Smok z Maghrebu zrobił się błądy z wściekłości.

— Produkować karmę dla ptaków! — jęknął. — A nie mogę żeglować po morzach?

— Nie — odparł zdecydowanie doktor — nie możesz. Już dość długo żeglowałeś, posyłając suto zaopatrzone statki i porządnych ludzi na dno morskie. Odtąd będziecie pędzić spokojny żywot rolników. Patrz, rekin czeka! Nie marnuj jego czasu. Podejmij teraz decyzję.

— Do krośset! — mruknął Ben Ali. — Karma dla ptaków! — Spojrzał w dół i zauważył, że ogromna ryba obwąchuje mu drugą nogę.

— No dobra — zgodził się ze smutkiem. — Zostaniemy rolnikami.

— I zapamiętaj — dodał doktor — że jeśli nie dotrzymasz obietnicy i zaczniesz znowu zabijać i grabić, a na pewno się o tym dowiem od kanarków, wtedy znajdę sposób, by cię ukarać. A choć nie umiem tak dobrze jak ty nawigować statkiem, jednak tak długo, jak ptaki, ssaki i ryby są moimi przyjaciółmi, nie muszę się obawiać herszta piratów — choćby go zwali Smokiem z Maghrebu. A teraz płyncie na wyspę, zajmijcie się produkcją karmy i starajcie się żyć uczciwie. Po tych słowach doktor odwrócił się do wielkiego rekina, pomachał do niego ręką i powiedział:

— Wszystko w porządku. Niech płyną bezpiecznie do brzegu.

2. Przyjrzyj się historyjce obrazkowej w podręczniku na stronie 58, 59. Dokończ pisanie planu wydarzeń w kartach pracy ćw. 1 str. 50.
3. Na podstawie ułożonego planu wydarzeń napisz w zeszycie opowiadanie „Ostrzeżenie szczurów”. Pamiętaj o wstępie, rozwinięciu i zakończeniu.
4. Narysuj na kartonie pirata z opowiadania dowolną techniką plastyczną.

5. Utrwal dzielenie wykonując poniższe przykłady w zeszytcie:

50:5 =	6:1 =	81:9 =
10:2 =	90:10 =	15:3 =
20:5 =	40:4 =	2:2 =
14:2 =	27:3 =	12:6 =
32:4 =	18:3 =	24:3 =
2:1 =	35:7 =	72:9 =
72:8 =	7:1 =	90:9 =
9:1 =	100:10 =	36:4 =
21:7 =	8:2 =	10:10 =
27:9 =	18:9 =	36:6 =

Karta pracy – 7 kwietnia (wtorek)

1. Naucz się czytać wierszyków ortograficznych dotyczących pisania „nie” z różnymi częściami mowy z podręcznika str. 60, 61.
2. Wykonaj ćwiczenia z kart pracy str. 52, 53 utrwalające pisownię przeczenia „nie” z rzeczownikiem, czasownikiem, przymiotnikiem i przysłówkiem.
3. Krótkie przypomnienie:

Ogłoszenie piszemy rozpoczynając od nagłówka: UWAGA! lub OGŁOSZENIE. Następnie redagujemy krótką informację, uwzględniającą odpowiedzi na pytania:

- Co się stało?
- Gdzie?
- Kiedy?
- Czym charakteryzuje się przedmiot ogłoszenia?
- Jak skontaktować się z autorem ogłoszenia?

Rzeczowniki, to nazwy ludzi, zwierząt, roślin i rzeczy. Odpowiadają na pytania: **kto to?** lub **co to ?** np. mama, policjant, pies, krzesło.

Przymiotniki oznaczają cechy osób, zwierząt, roślin i rzeczy. Odpowiadają na pytania: **jaki?** (biały), **jaka?** (biała), **jakie?** (białe).

Czasowniki to wyrazy oznaczające czynności. Odpowiadają na pytania: **co robi?**, **co robią?** np.: rysuje, pisze, niosą.

Przysłówki wskazują miejsce, czas i sposób wykonywanej czynności. Odpowiadają na pytania: **jak?**, **gdzie?**, **kiedy?** np.: szybko, wcześniej, daleko.

4. Sprawdź swoją wiedzę i razem z Noni uzupełnij ćwiczenia w kartach pracy na stronie 54, 55.
5. Wyszukaj w Internecie walców skomponowanych przez Johanna Straussa i wysłuchaj ich. Przeczytaj o cechach tego tańca w abecadle muzycznym w podręczniku na str. 91 i wykonaj ćw. 4 str. 86 w kartach pracy.
6. Uzupełnij ćwiczenia w kartach matematycznych str. 38, 39.
Dla chętnych - str. 40 i 41.

Życzymy powodzenia